

JUAN LUIS BASTERO DE ELEIZALDE

# Życie Maryi

Przełożył Bronisław Krzysztof Jakubowski

WYDAWNICTWO W DRODZE, POZNAŃ 2020

Tytuł oryginału

*Vida de Maria*

© Ediciones Rialp, S.A. Madrid, 2019

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2020

Konsultacja naukowa – o. mgr lic. RAFAŁ WĘDZICKI OP

Redaktor prowadzący – EWA KUBIAK

Redakcja – PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Korekta – KS. DR JAN O'DOHERTY, AGNIESZKA CZAPCZYK,  
PAULINA JESKE-CHOIŃSKA

Skład i łamanie – STANISŁAW TUCHOŁKA • panbook.pl

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Reprodukcja na okładce – *Zaśnięcie Najświętszej Maryi Panny*,  
Hans Schäufelein (ok. 1510), ze zbiorów Metropolitan Museum  
of Art w Nowym Jorku

Fotografia (s. 2) – *Najświętsza Dziewica*, Domenico Cunego (ok. 1776),  
ze zbiorów Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku

ISBN 978-83-7906-377-2 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-378-9 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie 1

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

# Spis treści

**PROLOG — 5**

**WPROWADZENIE — 9**

**ROZDZIAŁ PIERWSZY: Życie w Palestynie — 13**

**ROZDZIAŁ DRUGI: Życie Maryi do momentu zwiastowania — 31**

**ROZDZIAŁ TRZECI: Zwiastowanie — 65**

**ROZDZIAŁ CZWARTY: Nawiedzenie — 87**

**ROZDZIAŁ PIĄTY: Narodzenie Jezusa w Betlejem — 111**

**ROZDZIAŁ SZÓSTY: Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny — 137**

**ROZDZIAŁ SIÓDMY: Pokłon Trzech Króli — 159**

**ROZDZIAŁ ÓSMY: Chłopiec zagubiony i odnaleziony w świątyni — 183**

**ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: Gody w Kanie — 209**

**ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: Maryja w publicznej działalności Jezusa — 231**

**ROZDZIAŁ JEDENASTY: Maryja w dniach przed męką — 249**

**ROZDZIAŁ DWUNASTY: Matka Bolesna — 271**

**ROZDZIAŁ TRZYNASTY: Od zmartwychwstania  
do zesłania Ducha Świętego — 299**

## Maryja w publicznej działalności Jezusa

## WPROWADZENIE

Święty Jan kończy opowieść o weselu w Kanie następującą informacją: „Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni” (J 2,12), ze względu na bliskość święta Paschy żydowskiej. Jezus, jak każdy praktykujący żyd, postanowił udać się do Jerozolimy ze swoimi uczniami, żeby wypełnić ten nakaz. Być może mogłby zwrócić uwagę czytelnika fakt, że ewangelista wspomina w tym wersecie o „braciach Jezusa”, podczas gdy istnieje dogmat wiary o wieczystym dziewictwie Maryi.

Powinniśmy powiedzieć, że chociaż w grece istnieją dwa odrębne terminy dla określenia brata (*adelphos*) i kuzyna (*anepsios*), niemniej jednak, kiedy św. Jan pisze po grecku, tłumaczy dosłownie hebrajski oryginał i odruchowo używa semickiego słowa. Za tą praktyką idzie z kolei praktyka wykorzystywana w greckiej wersji (Septuagincie) Biblii żydowskiej, sporządzonej przez Żydów aleksandryjskich, którzy

doskonale znali hebrajski i grecki, i tłumaczą ten wyraz dosłownie. W semickiej mentalności termin *brat* (*ʾāḥ* po hebrajsku, *ʾāḥā* po aramejsku) obejmuje osoby o dalszym stopniu pokrewieństwa niż ściśle związane z byciem synem tych samych rodziców. A zatem wyraz ten obejmował kuzynów, siostrzeńców, bratanków, szwagrów i tak dalej, to znaczy bliższych lub dalszych krewnych.

Podczas publicznej działalności Jezusa Kafarnaum zamieniło się w miejsce Jego stałego pobytu, kiedy przebywał w Galilei, do tego stopnia, że św. Mateusz nazywał je miastem Jezusa – „przyszedł do swego miasta” (Mt 9,1). Kafarnaum znajdowało się o 30 kilometrów na wschód od Nazaretu, na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, przy drodze, która okalała jezioro od północnego zachodu. Jego strategiczna pozycja geograficzna, przez bliskość tetrarchii Heroda Antypasa i tetrarchii Filipa, czyniła je miejscem obowiązkowego przejazdu dla karawan kupieckich, które przemierzały tamte rejony. Z tego powodu w mieście tym istniał posterunek celny, ponieważ był tam intensywny ruch.

Niektórzy mariolodzy utrzymują, że począwszy od tego momentu, Kafarnaum było miejscem zamieszkania Maryi Dziewicy zastępującym Nazaret. Inni z kolei uważają, że w pierwszym okresie Maryja nadal mieszkała w Nazarecie, ale po wypadku, który Jezus miał w tym miejscu w pewien szabat, kiedy Jego rodacy próbowali strącić Go ze szczytu góry (zob. Łk 4,29), przeniosła się do Kafarnaum zamiast mieszkać dalej w Nazarecie, żeby stamtąd obserwować krok po kroku, ale zawsze na drugim planie, przepowiadanie i cuda swego Syna.

Pozostawiając na boku te domysły, wiemy z pewnością, że Maryja Dziewica razem z Jezusem, ich krewnymi i uczniami wyszli z Kany w kierunku Kafarnaum. Czas trwania

wędrówki wynosił około siedmiu lub ośmiu godzin. Bardzo możliwe, że podróż do tego miasta miała na celu przyłączenie się do którejś z karawan pielgrzymów, które formowały się tam, żeby iść do Jerozolimy z okazji Paschy. Dlatego ewangelista twierdzi, że Jezus pozostał tam kilka dni. Była to pierwsza Pascha za Jego publicznej działalności.

Z Ewangelii według św. Łukasza wiemy, że Maryja miała w zwyczaju chodzić co roku z Józefem i ze swoim Synem, od kiedy skończył dwanaście lat, do Jerozolimy na święto Paschy. Można zakładać z dostateczną pewnością, że owego roku odbyła podróż z Jezusem. Jeżeli ta hipoteza jest prawdziwa, Maryja Dziewica musiała być naocznym świadkiem gorliwości i Bożego zapału, z jakimi Mesjasz wyrzucił kupców sprzedających swoje produkty na dziedzińcu pogan świątyni, ponieważ zamienili dom Jego Ojca w „targowisko” (J 2,16). Jezus położył kres takiemu nadużyciu i biorąc bicz spleciony ze sznurków, wypędził kupców ze świątyni. Majestatyczne i gwałtowne działanie – owoc świętej gorliwości – napełniło podziwem i strachem wszystkich, którzy byli jego świadkami.

To wówczas niektórzy spośród kapłanów i lewitów, rozdrażnieni, ponieważ Jezus ogłosił się reformatorem praktyki dopuszczanej przez sługi świątyni i tych, którzy ciągnęli z niej obfite zyski, podeszli do Niego i zapytali ostro: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?” (J 2,18). Jezus odpowiedział im: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo” (J 2,19). Jeżeli przyjrzymy się tym słowom, władze, które atakują Pana za Jego postępowanie, nie krytykują czynu samego w sobie, ponieważ wiedziały, że był prawidłowy i godny pochwały, tylko krytykują fakt, że Jezus dokonał tego, nie czekając na ich zezwolenie. Atakujący spodziewali się, że zapędzą Jezusa w kozi róg, żądając

od Niego dokonania cudu, którym miałyby uprawomocnić swoje postępowanie.

Odpowiedź udzielona przez Jezusa zakłopotała oskarżycieli. Kapłani i lewici zinterpretowali to dosłownie i dlatego nie mogli pojąć prawdziwego znaczenia słów Jezusa. „Świątynią”, do której odnosił się Jezus, było Jego własne ciało. Kiedy Żydzi oddadzą Jego ciało na śmierć, On je wskrzesi<sup>1</sup> na trzeci dzień. Jego uczniowie również nie zrozumieli odpowiedzi Mesjasza, zgodnie z tym, co twierdzi sam ewangelista. Było konieczne, żeby minęło kilka lat, i kiedy to się stało, „przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus” (J 2,22).

Jedyną osobą, która do głębi zrozumiała zagadkową odpowiedź Jezusa, była Maryja. Jeżeli postawa Maryi zawsze polegała na rozważaniu słów i czynów Jej Syna, żeby dostosowywać swoje życie i swoją wolę do woli Boga, kiedy słuchała Jego odpowiedzi kapłanom i lewitom, miecz bóleści przeszył Jej serce na zapowiedź śmierci Zbawiciela.

Chociaż Jezus nie dokonał w tej chwili żadnego cudu, Ewangelia mówi, że w owych dniach dokonywał cudów w Jerozolimie i wielu uwierzyło w Jego imię, ale On „nie zawierzał im samego siebie, bo wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co jest w człowieku” (J 2,24–25). Był jednakże pewien członek Sanhedrynu o imieniu Nikodem, na którym Jezus wywarł bardzo silne wrażenie. Nocą poszedł porozmawiać z Nauczycielem, ujęty podziwem dla autorytetu Jego słów i z powodu cudów, jakich dokonał. W kilka dni później Jezus i Jego

---

<sup>1</sup> Należy koniecznie zauważyć, że grecki czasownik (*egeirō*) jest używany w Nowym Testamencie dla określenia zmartwychwstania zmarłych, a równocześnie autorzy klasyczni używają go w znaczeniu: budować budynek.

uczniowie wyszli z Jerozolimy drogą ku Galilei, przechodząc przez Samarię, gdzie przy studni w Sychar miał miejsce cudowny dialog Jezusa z Samarytanką. Wydaje się prawdopodobne, że Maryja nie towarzyszyła im w powrotnej drodze, ale została w Jerozolimie i wróciła do Nazaretu z jakąś karawaną pielgrzymów, razem ze swoimi znajomymi i krewnymi.

Ewangelia według św. Łukasza opowiada, że następnie Jezus „wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które zostały uwolnione od złych duchów i od chorób: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały, udzielając ze swego mienia” (ŁK 8,1–3). Teraz powinniśmy zadać sobie pytanie, czy Maryja jest jedną z kobiet, które towarzyszyły Jezusowi i Jego uczniom w apostołskich wędrówkach. Niektórzy mariolodzy utrzymują, że jako iż Maryja Dziewica była nieodłączną towarzyszką Odkupiciela, jest logiczne, że nie zostawiła Go w tej chwili. Co więcej, twierdzą, że te kobiety musiały gromadzić się wokół Maryi w swoim podążaniu za Chrystusem. Innymi słowy, Matka sprzyjała więzi z Synem i ułatwiała ją.

Inni teolodzy utrzymują, że nie jest prawdopodobne, żeby Maryja zawsze towarzyszyła swojemu Synowi w grupie kobiet. Po pierwsze, nigdy nie jest w tej grupie wymieniana, a poza tym jest scena w Ewangelii, w której Maryja z krewnymi odwiedzają Jezusa (MK 3,31–35; MT 14,46–50; ŁK 8,19–21). Moglibyśmy stwierdzić, że chodziło o oficjalne odwiedziny, to znaczy, że poszli *ex professo*<sup>2</sup>, żeby Go odwiedzić. To oznacza, że Maryja, przynajmniej w owej chwili i w czasie bezpośrednio poprzedzającym, nie przebywała ze swoim Synem. Natomiast

---

<sup>2</sup> Łac. specjalnie (przyp. tłum.).



owszem, wydaje się prawdopodobne, że kiedy Jezus przebywał w Galilei i miał się udać do Jerozolimy na święto Paschy, Maryja przyłączyła się do Jego karawany.

Podczas publicznej działalności Jezusa (z wyjątkiem męki) w ewangeliach jest niewiele bezpośrednich odniesień do Maryi. Pokażemy je dalej i spróbujemy przeniknąć nieco ich znaczenie.

### MK 3,31–35

Po drugim święcie Paschy Jezus powrócił do Galilei. Tam po raz drugi zaczął przemierzać cały region, głosząc królestwo Boże. Dokonał licznych uzdrowień i po wyborze dwunastu apostołów powrócił do swojego domu w Kafarnaum. Tłum zebrany u Jego drzwi był tak wielki, że Jezus i apostołowie nawet nie mogli zjeść w ciszy i spokoju. Przybyło kilku krewnych i słysząc, że mówiono o Nim: „Odszedł od zmysłów” (MK 3,21), zapragnęli wydostać Go stamtąd i zabrać ze sobą. To zdanie interpretowano na różne sposoby, nadając mu nawet przeciwstawne znaczenie. Nie wchodzimy w studiowanie tego zdania, ale krótko można powiedzieć, że zawsze, kiedy pojawia się ten termin (*eksestē*) w ewangeliach synoptycznych, odnosi się nie do stanu chorobliwego wyobcowania umysłowego, ale do „wielkiego zaskoczenia czymś nadzwyczajnym”. Możliwe są różne interpretacje decyzji krewnych Jezusa. Jest prawdopodobne, że jedyną rzeczą, jakiej pragnęli, było złagodzenie Jego misjonarskiego gorliwości w celu uniknięcia w najwyższym stopniu niebezpiecznej konfrontacji z uczonymi w Piśmie i faryzeuszami, przez wzgląd na negatywne skutki, jakie mogło to spowodować.

Istotnie uczeni w Piśmie przybyli z Jerozolimy obrzucali Go oszczerstwami, twierdząc, że dokonuje cudów w imię Belzebuba (zob. MK 3,22). Zwraca uwagę fakt, że nie negowali

dokonywania cudów. Było czymś niemożliwe zanegowanie samych cudów, ponieważ te cudowne fakty były oczywiste dla wszystkich. Metodą, której używali, żeby zdyskredytować Jezusa, było odrzucenie ich nadprzyrodzonego charakteru. Jezus stanął w obronie prawdy i odrzucił takie oskarżenie: „Jak może szatan wyrzucać szatana? Jeśli jakieś królestwo jest wewnętrznie skłócone, takie królestwo nie może się ostać” (MK 3,23–24). Natomiast wobec uporczywych oszczerców Jezus mówi o grzechu przeciwko Duchowi Świętemu.

Po odparciu zasadzek uczonych w Piśmie przybyłych z Jerozolimy Jezus kontynuował swoje przepowiadanie wobec tłumu, który siedział wokół Niego. Ewangelista opowiada: „Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać”. Powiedziano Jezusowi: »Oto Twoja Matka i bracia na dworze szukają Ciebie«. Odpowiedział im: »Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?« I spoglądając na siedzących dokoła Niego, rzekł: »Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką« (MK 3,32–35). Chociaż hagiograf opowiada te dwa zdarzenia jedno po drugim, jednak niemało egzegetów zaprzecza, żeby istniała między nimi bezpośrednia ciągłość chronologiczna. Istnieją różne dane potwierdzające tę teorię. Na przykład, pierwsza scena toczy się w domu w środowisku miejskim. Druga ma miejsce na zewnątrz w pogodnej atmosferze. Poza tym ewangelista bardzo uważa, żeby rozróżnić rozmówców w każdej scenie. W pierwszej są to „bliscy”, w drugiej „Matka Jezusa i Jego bracia”.

„Odpowiedź Jezusa, przez wzgląd na jej głębię, przypomina odpowiedzi, które wygłosił poprzednio dwukrotnie w innych okolicznościach: po raz pierwszy w świątyni jerozolimskiej, kiedy Maryja i Józef odnaleźli Go pośród nauczycieli, i później, na weselu w Kanie Galilejskiej, przy okazji pierwszego

cudu. Teraz, tak samo jak wtedy, Jezus rozważa swoje relacje rodzinne nie o charakterze przyrodzonym, tylko w świetle obowiązku, który przypada Mu jako Mesjaszowi. Ten obowiązek przeważał nad wszystkimi innymi”<sup>3</sup>.

W całej dwutysiącletniej historii Kościoła istniały sprzeczne opinie na temat interpretacji tego tekstu. Niektórzy autorzy uważali go za antymaryjny, ze względu na to, że wydaje się ukazywać różne skazy u Maryi Dziewicy. Jest to przypadek św. Jana Chryzostoma, który utrzymuje, że Maryja chciała zwrócić na siebie uwagę, albo Tertuliana, który oskarża Matkę Jezusa o niedowiarstwo, niecierpliwość i nie stosowne postępowanie. Również niektórzy współcześni teologowie ocenili ten ustęp w sposób negatywny w odniesieniu do Maryi Dziewicy. Niemniej jednak silna tradycja patrystyczna, a także współcześnie Magisterium Kościoła oraz duża większość mariologów oceniają znaczenie tego wydarzenia pozytywnie.

Zobaczymy jako przykład kazanie św. Augustyna: „Proszę was, moi bracia, rozważcie starannie przede wszystkim to, co powiedział Pan, wyciągając swoją dłoń ku uczniom: »Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką«. Czyż może nie pełniła woli Ojca Maryja Dziewica, która dała wiarę (słowom Anioła) i przez wiarę poczęła i została wybrana, żeby za jej pośrednictwem narodziło się pośród ludzi nasze Zbawienie i została stworzona przez Chrystusa, zanim Chrystus narodził się z Niej? Święta Maryja Dziewica pełniła wolę Ojca w najwyższym możliwym stopniu, większa zaś Jej zasługa polegała na byciu uczennicą Chrystusa niż Matką Chrystusa. Większym szczęściem jest być uczennicą Chrystusa niż Matką Chrystusa.

---

<sup>3</sup> L.C. Fillion, *Vida de nuestro Señor Jesucristo*, Madrid 2000, t. II, s. 177.

Maryja jest błogosławiona, ponieważ nosiła w swoim łonie Nauczyciela, zanim Go porodziła<sup>4</sup>. Również Pseudo-Justyn twierdzi: „Tymi słowami Jezus Chrystus nie odmawia swojej Matce należnej czci, tylko chce wskazać, z jakiego tytułu powinna zostać ogłoszona błogosławioną. Jako że ten, kto słucha słowa Bożego i je praktykuje, jest bratem, siostrą i matką Boga, a Jego Matka słuchała tego słowa Bożego i je praktykowała, jest jasne, że Ona właśnie powinna być ogłoszona błogosławioną zgodnie z takim wyobrażeniem matki”<sup>5</sup>.

Papież św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* interpretuje ten tekst w tym samym sensie: „Czy przez to odsuwa się od tej, która była Jego Rodzicielką, Jego rodzoną Matką? Czy pragnie pozostawić Ją w cieniu ukrycia, które sama wybrała? Jeśli tak mogłoby się wydawać na podstawie brzmienia samych słów, to równocześnie należy stwierdzić, że to inne i nowe macierzyństwo, o jakim mówi Jezus swoim uczniom, w sposób najszczególniejszy odnosi się właśnie do Niej. Czyż Maryja nie jest *pierwszą pośród tych, »którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je«?*”<sup>6</sup>.

Papież kontempluje w tej scenie wymiar głębszy w relacji Maryi z Jezusem niż tylko zwyczajnie biologiczny lub cielesny. Podkreśla „»macierzyństwo« w wymiarze Królestwa Bożego”, które, leżąc w sferze wartości duchowych, nabiera pełniejszego znaczenia, kiedy Matka staje się „pierwszą poniekąd »uczennicą« swego Syna, pierwszą, do której On zdawał się mówić »pójdź za Mną«, wcześniej niż wypowiedział to wezwanie do Apostołów czy do kogokolwiek innego”<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> Św. Augustyn, *Kazanie 25* (przeł. B1).

<sup>5</sup> Pseudo-Justyn, *Quæstiones et responsiones ad orthodoxos*, PG 6, 13–87.

<sup>6</sup> Św. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 20.

<sup>7</sup> Tamże.

Maryja pojawia się wprost po raz drugi przy okazji wizyty Chrystusa w Nazarecie, Jego ojczyźnie, kiedy kończy się pierwszy rok Jego publicznej działalności. Jest pewne, że rodacy Jezusa wiele słyszeli o Nim, o niesamowitych cudach, których dokonywał, i o oryginalnej i pociągającej interpretacji Prawa w Jego przepowiadaniu, o podążaniu tłumów zdumionych przyciąganiem Jego osoby i Jego doktryny. Równocześnie Mesjasz jest świadomy wrogości wielu spośród Jego współrodaków w stosunku do Niego. Z pewnością było dla nich również kłopotliwe, że Jezus wybrał jako miejsce pobytu i scenę wielu Jego cudów miasto Kafarnaum. Wśród Jego oszczerców niemałą część musieli stanowić niektórzy spośród Jego krewnych, którzy, pozbawieni wiary, nie mogli przyjąć rozwoju i wielkiej roli, jaką osiągnął „syn cieśli”.

W tej wrogiej i krytycznej atmosferze Jezus „przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy zaś nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze” (MK 6,1-2). Wkrótce dostrzegł wrogość istniejącą pośród wielu z Jego znajomych. Synagoga nappełniała się ludźmi chcącymi słuchać Jego słów. Jak było w zwyczaju, archi-synagog, który prowadził spotkanie, zaprosił Jezusa, żeby skomentował słowo Boże. Jezus podniósł się i podszedł do pulpitu. Wszyscy Go słuchali. Wziął księgę proroka Izajasza i „rozwinąwszy księgę, znalazł miejsce, gdzie było napisane: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana.* Zwinąwszy księgę, oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Niego utkwione. Począł więc mówić do

nich: »Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli« (ŁK 4,17–19). I nadal wyjaśniał Pismo, odnosząc do siebie osobiście to, co prorokował Izajasz. Moc Jego słowa i siła przekonywania Jego głosu wzbudzały wielki podziw. Jednak wkrótce wspomniana już antypatia i niedowierzanie gwałtownie się nasiliły i po zakończeniu uroczystości religijnej i poza synagogą zaczęto dyskredytować Go, mówiąc między sobą: „Skąd to u Niego? I co to za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?» (MK 6,2–3; zob. ŁK 4,16–20; MT 13,54–57).

Te zdania, wypowiedzane w sposób pogardliwy, nie były tylko owocem małomiasteczkowego gniewu, ale w głębi oznaczały krytykę w stosunku do całości osoby Jezusa i Jego posługi. Istotnie według religijnej tradycji żydowskiej Mesjasz powinien pojawić się w sposób tajemniczy, bez znajomości Jego pochodzenia. W związku z tym tak szczegółowe wspomnienie Jego rodziny oznaczało potwierdzenie doskonałej znajomości Jego osoby, Jego skromnego zawodu, skromnej kondycji Jego Matki i Jego krewnych. W związku z tym wygłaszający tę opinię zaprzeczali, że to w Nim spełniało się proroctwo Izajasza odczytane w synagodze. To znaczy, że Jezus, „cieśla, syn Maryi”, nie był spodziewanym Mesjaszem.

Wówczas Jezus opanowanym i przekonującym głosem odpowiedział im: „»Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie; dokonajże i tu, w swojej ojczyźnie, tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum«. I dodał: »Zaprawdę, powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Naprawdę, mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo

pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliasza do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman«” (ŁK 4,23–27). Te słowa wzbudziły jeszcze większe rozdrażnienie w niektórych spośród Jego krewnych i współrodaków, którzy, z powodu braku wiary, odrzucali Jezusa. Rozdrażnieni i żądni zemsty, opowiada św. Łukasz, „wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na urwisko góry, na której zbudowane było ich miasto, aby Go strącić. On jednak, przeszedłszy pośród nich, oddalił się” (ŁK 4,29–30). Jak opowiada św. Mateusz, Jezus uczynił kilka cudów, jednak niewiele „z powodu ich niedowiarstwa” (MT 13,58).

Możemy zadać sobie pytanie, czy Maryja była obecna w tych dramatycznych chwilach. Nie można udzielić odpowiedzi z całkowitą pewnością, ale jest bardzo prawdopodobne, że owszem, była obecna. A jeżeli nie była, to bardzo szybko musiała dowiedzieć się o wszystkim, co zaszło. Jakież smutek musiała odczuć, widząc, że Jej Syn został wzgardzony i uznany za wyrzutka w tym samym miejscu, w którym Anioł Gabriel zapowiedział Jej: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (ŁK 1,31–33)! Matka milczała, a Jej serce cierpiało straszliwie z powodu niedowiarstwa Jej rodaków. Było czymś niezwykle logicznym, że gdyby Maryja mieszkała do tej pory w Nazarecie, po tym wrogim zachowaniu w stosunku do Jej Syna zmieniałaby miejsce zamieszkania i przeniosła się do Kafarnaum – miasta, które wybrał dla siebie Mesjasz, kiedy przebywał w Galilei.

Trzecie i niebezpośrednie odniesienie do Maryi, po drugiej Passze w okresie publicznej działalności Jezusa, znajdujemy w obszernym i dramatycznym wystąpieniu Zbawiciela wobec osób, które przedtem były świadkami pierwszego rozmnożenia chleba. Ten niesamowity cud dokonał się na drugim brzegu Morza Galilejskiego. Jezus nakarmił ponad pięć tysięcy mężczyzn pięcioma jęczmiennymi chlebami i dwiema rybami. Po południu apostołowie powrócili łodzią do Kafarnaum i Jezus nagle ukazał się im, chodząc po wodzie. Następnego dnia tłum, spostrzegając, że Go tam nie ma, udał się do Kafarnaum, gdzie Go znalazł. Wobec nich Mesjasz wygłosił cudowne i głębokie wystąpienie eucharystyczne, w którym powiedział: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. Powiedziałem wam jednak: Widzieliście Mnie, a przecież nie wierzycie” (J 6,35–36). Jednakże wielu spośród tych, którzy Go słuchali, szemrało, „dlatego że powiedział: »Ja jestem chlebem, który z nieba zstąpił«”. I mówili: »Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On teraz mówić: ‘Z nieba zstąpiłem’«” (J 6,41–42).

Tak jak w poprzednim tekście, słowa te zostały wypowiedziane wobec oczywistej wrogości i krytyki, mimo naocznych świadków wielkiego cudu i słów Jezusa, które odzwierciedlały Jego całkowite poświęcenie i oddanie za nas. Wspominając Jego rodziców, oszczercy chcą ukazać doskonałą znajomość pochodzenia Jezusa i fakt, że w związku z tym nie może ich omamić swoimi słowami i czynami. W każdym razie wyraźne wspomnienie Matki Jezusa wskazuje, że była im Ona znana. Dlatego niektórzy mariolodzy biorą to za argument, żeby utrzymywać, że w owej chwili Maryja żyła w tym mieście. Jednakże jest to argument o niewielkim znaczeniu.



Ostatnie odniesienie do Maryi Dziewicy podczas publicznej posługi Pana podaje tylko św. Łukasz. Scena ma miejsce w Judei, w pobliżu Jerozolimy, podczas ostatniego roku ziemskiego życia Chrystusa. Przedstawiają Jezusowi osobę opętaną przez niemego demona. Jezus wyrzuca demona i niemy zaczyna mówić. Jak zawsze wśród świadków jedni podziwiali cud, inni zaś go krytykowali, twierdząc, że wyrzuca demony mocą demonów. Pan bronił się wobec oszczerców: „Jeśli więc i szatan z sobą jest skłócony, jakże się ostoi jego królestwo?” (ŁK 11,18). Jezus bronił się dalej, stwierdzając, że On wygnał demony mocą Bożą, co oznaczało, że królestwo Boże nadeszło. Wobec wzniosłości i przytłaczającej siły Jego rozumowania, które napełniło podziwem i entuzjazmem obecnych, którzy bez uprzedzenia słuchali Jego słów, „jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: »Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś«” (ŁK 11,27). Ta kobieta sama z wielkim prawdopodobieństwem była matką, ponieważ tylko matka posiada odpowiednią wrażliwość, aby odnieść chwałę czyjegoś syna w stosunku do jego matki, która go zrodziła, a także słać ją i gratulować jej z tytułu zaszczytu i chwały owocu jej łona. Jednakże Jezus, jak przy poprzednich okazjach, odpowiedział słowami, które przekraczały zwyczajną płaszczyznę rodzinną i przenosiły się w wymiar nadprzyrodzony. „Lecz On rzekł: »Tak, błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają«” (ŁK 11,28).

Ta odpowiedź Pana, jak poprzednie z tego rozdziału, doczekała się rozmaitych interpretacji na przestrzeni czasu, nawet wzajemnie sprzecznych. Dla niektórych był to wyrzut za pochwałę owej kobiety skierowaną do Matki Jezusa. Sądzę, że ta interpretacja nie jest prawidłowa ani z filologicznego punktu widzenia, ani ze względu na kontekst, w jakim się odbywa

(byłoby czymś nielogicznym, żeby Jezus oczerniał swoją Matkę, kiedy broni się przed oszczerstwami wypowiedzianymi przeciwko Jego osobie przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy).

Zobaczmy interpretację tego tekstu, której dokonuje św. Augustyn: „Kiedy Pan przechodził, dokonując cudów, a za Nim podążały tłumy, pewna kobieta zakrzyknęła: »Błogosławione łono, które Cię nosiło«. Pan natomiast, aby błogosławieństwo nie ograniczyło się do ciała, odpowiedział: »Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają słowa Bożego i go przestrzegają«. Maryja jest błogosławiona, ponieważ słuchała słowa Bożego i go przestrzegała, ponieważ bardziej zachowywała prawdę w umyśle niż ciało w łonie. Prawdą jest Chrystus, Ciałem jest Chrystus. Prawda w umyśle Maryi, Ciało w łonie Maryi, większą zaś wartość ma to, co nosi się w umyśle, niż to, co nosi się w łonie”<sup>8</sup>.

Najlepsze wyjaśnienie tej sceny przedstawia nam papież, św. Jan Paweł II, w swojej encyklice *Redemptoris Mater*: „Jest w Ewangelii św. Łukasza taki moment, gdy »jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała«, zwracając się do Jezusa: »Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś« (ŁK 11,27). Słowa te stanowią pochwałę Maryi jako rodzonej Matki Jezusa. Może owej kobiecie Matka Jezusa osobiście nie była znana. Kiedy bowiem Syn rozpoczął swą mesjańską działalność, Maryja Mu w tym nie towarzyszyła. Pozostawała nadal w Nazarecie. Można powiedzieć, że powyższe słowa nieznaney kobiety niejako wywołały Ją z tego ukrycia (...). Na to błogosławieństwo, jakie nieznaną kobietą wypowiedziała pod adresem Jego Matki i Rodzicielki, Jezus odpowiada w sposób znamieny: »Owszem, ale przecież *błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je*« (ŁK 11,28).

---

<sup>8</sup> Św. Augustyn, *Kazanie 25* (przeł. BJ).

Jezus chce odwrócić uwagę od macierzyństwa, o ile oznacza ono tylko więź ciała, aby skierować ją w stronę tych tajemniczych więzi ducha, jakie powstają przez słuchanie słowa Bożego i zachowywanie go (...). Czy przez to odsuwa się od tej, która była Jego Rodzicielką, Jego rodzoną Matką? Czy pragnie pozostawić Ją w cieniu ukrycia, które sama wybrała? Jeśli tak mogłoby się wydawać na podstawie brzmienia samych słów, to równocześnie należy stwierdzić, że to inne i nowe macierzyństwo, o jakim mówi Jezus swoim uczniom, w sposób najszczególniejszy odnosi się właśnie do Niej (...). Niewątpliwie Maryja jest godna błogosławieństwa dlatego, że stała się dla swego Syna Matką wedle ciała («Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś») – ale również i nade wszystko dlatego, że już przy zwiastowaniu przyjęła słowo Boże, że słowu temu uwierzyła, że *była Bogu posłuszna*, ponieważ *słowo* to »zachowywała« i »rozważała w sercu« (por. ŁK 1,38.45; 2,19.51) i całym swoim życiem wypełniała. Tak więc błogosławieństwo wypowiedziane przez Jezusa nie przeciwstawia się – wbrew pozorom – błogosławieństwu wypowiedzianemu przez nieznaną kobietę, ale z nim się spotyka w osobie tej Matki-Dziewicy, która sama siebie nazwała »służebnicą Pańską« (ŁK 1,38). Jeśli »wszystkie pokolenia zwać Ją będą błogosławioną« (por. ŁK 1,48) – to owa anonimowa kobieta zdaje się być pierwszą, która potwierdza nieświadomie ów proroczy werset z *Magnificat* Maryi i zapoczątkowuje *Magnificat* wieków”<sup>9</sup>.

Jeżeli Maryja jest błogosławiona, dlatego że poczęła i wydała na świat Jezusa w sposób biologiczny, jest błogosławiona tym bardziej, dlatego że poczęła Go w swoim umyśle, słuchając i przestrzegając Jego słowa życia. Domniemany wyrzut

---

<sup>9</sup> Św. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris Mater*, 20.

czy dezaprobata zmienia się, co jest oczywiste, w autentyczną i rzeczywistą pochwałę: najpiękniejszą, jaką kiedykolwiek wypowiedziano i jaką w ogóle można wypowiedzieć w odniesieniu do Maryi.

Poza tym, jakże Jezus mógłby odmówić, żeby ta kobieta z ludu nazywała „błogosławioną” Jego Matkę, kiedy Jej kuzynka Elżbieta, natchniona przez Ducha Świętego nazwała Ją tym samym określeniem, podczas spotkania przed narodzeniem Jezusa?

Co więcej, jeżeli wielka jest pochwała wypowiedziana przez tę kobietę z ludu w odniesieniu do Najświętszej Maryi Panny, największa Jej pochwała pochodzi od Jej Syna i wynika ze słów Jezusa, który rozpoczyna niekończącą się pochwałę Matki Bożej, Matki duchowej i fizycznej, ponieważ słuchała i wprowadzała w życie Słowo Boże. Znaczy to, że w oczach Chrystusa Jego Matka jest godna pochwały nie tylko dlatego, że Go zrodziła, ale przede wszystkim dlatego, że jest osobą, która najwięcej nadprzyrodzonej harmonii odczuwała zawsze z Jezusem. Można by powiedzieć, że serce Jezusa i serce Maryi były zawsze w tym samym rytmie.

Słusznie zatem Święta Matka Kościół, aby wywyżżyć Maryję Dziewicę, przyjęła w swojej liturgii zarówno pochwalny okrzyk kobiety, jak i odpowiedź Jezusa. Obie te wypowiedzi stanowią dwa najbardziej świetliste promienie, które błyszczą na dziewiczym i niepokalanym czole Maryi.